

WOJNA KLANÓW: „PETERSBURSCY” I „PRAWOSŁAWNI” CZEKIŚCI WALCZĄ O PIENIĄDZE Z SEKTORA PALIWOWEGO [ANALIZA]

Zbliżające się wybory prezydenckie w Rosji w obliczu kryzysu gospodarczego w tym kraju wymuszają na elitach poszukiwanie pieniędzy, za pomocą których można opłacić własnych stronników i zachować bądź poszerzyć wpływy. „Wielka gra” pomiędzy „petersburskimi” i „prawosławnymi” czekistami koncentruje się na sektorze paliwowym.

Jakiś czas temu prestiżowy, brytyjski dziennik The Economist opublikował felieton dotyczący Rosji, w którym jedną z ważniejszych tez było scharakteryzowanie tego państwa jako „plutokratycznego” (gr. „rządy bogatych”). Wynika to z faktu, że większość osób na prominentnych stanowiskach w administracji państwowej, armii, służbach specjalnych, ale i finansach i gospodarce to ściśle współpracownicy prezydenta Putina z okresu jego służby w KGB lub okresu jego pracy w Petersburgu. Niemniej nawet w tak wąskim gronie pojawiają się frakcje i koterie nazwane „kremlofskimi klanami”, które walczą o wpływy w najbardziej lukratywnym sektorze czyli paliwowo-energetycznym. Członkostwo w tym elitarnym gronie zapewnia majątek porównywalny do najbogatszych na świecie, ale jak pokazują ostatnie wydarzenia - bywa również groźne. **Zbliżające się wybory prezydenckie w Rosji to doskonały moment na rozliczenie dotychczasowych sojuszników i wypromowanie nowych, co wzbudza niepewność u dotychczasowych notabli, zwłaszcza że zmiany przygotowywane przez samego Putina nakierowane są na jeszcze większe wzmocnienie swojej pozycji w państwie.**

Dla rosyjskiego sektora paliwowo-energetycznego najważniejsze są zdarzenia, które dzieją się wewnątrz kręgów władzy. Kluczowym w jego obrębie jest tzw. klan „petersburskich czekistów” Putina, gdzie w najbliższym otoczeniu wyróżnia się trzy osoby: Igora Sieczina, Nikołaja Patruszewa (sekretarz Rady Bezpieczeństwa FR) i Wiktora Iwanowa (szef Federalnej Agencji Antynarkotykowej). Ostatnie wydarzenia zachodzące w Rosji pozwalają wysnuć tezę, że wewnątrz samego klanu pojawiają się pęknięcia, bo tak można zinterpretować **próbę zbudowania niezależnej pozycji przez Igora Sieczina - obecnego szefa naftowego giganta jakim jest Rosneft.**

Zobacz także: [Kroczy ścieżką Putina: konsoliduje wpływy w FSB i likwiduje politycznych wrogów w przededniu wyborów](#)

Sieczin podobnie jak obecny prezydent zaczynał swoją karierę w KGB. Podczas dwóch pierwszych kadencji prezydenckich był wiceszefem administracji, a następnie wicepremierem odpowiedzialnym za sektor paliwowo-energetyczny. Przez wiele lat politycznie nadzorował najważniejsze energetyczne koncerny, w tym Rosneft, którego następnie został prezesem i rozbudowywał jego potęgę poprzez „słynne” przejęcie najlepszych aktywów Jukosu należących kiedyś do Michaiła Chodorowskiego. W ostatnich dwóch latach menadżer ten sprytnie rozgrywa swoją pozycję kosztem innych koncernów i oligarchów, czego przykładem jest walka o system podatkowy od surowców energetycznych.

Nienajlepsza sytuacja ekonomiczna w Rosji i zbliżające się wybory prezydenckie wymuszają na obecnej administracji rządowej pozyskanie środków zapewniających „przyjazne” pozyskanie głosów swoich popleczników, ale i wyborców. Możliwości finansowe w Rosji posiadają przede wszystkim koncerny paliwowo-energetyczne, które tradycyjnie traktowane są jako podstawowe źródło dochodów. Jednakże ze względu na utrzymującą się niską cenę ropy (na dziś 55 USD za baryłkę ropy Brent) i spadek cen gazu na rynkach europejskich (ok. 160 USD za 1000 m³) podmioty te przeżywają trudności. **Mniejsze przychody oznaczają nie tylko problemy rozwojowe firm, ale przede wszystkim niższe wpływy dla szefów koncernów i ich stronników. Dlatego też zauważony został opór obecnych szefów państwowych gigantów przed zbyt dużą zmianą status quo.**

Próbą pokazania niezadowolenia i niezależności (u dotychczas wiernego) Sieczina okazała się sprawa podnoszenia podatków. Prezesowi Rosnieftu poprzez zabiegi w Dumie oraz dzięki przesłanemu listowi do prezydenta Federacji Rosyjskiej, udało się przekonać administrację, że proponowane zmiany podatkowe uderzą w mający i tak duże problemy przemysł petrochemiczny. Dzięki tej rozgrywce i uzyskaniu poparcia dla propozycji obniżenia ceł na eksport ropy i produktów ropopochodnych w zamian za podwyższenie podatków od wydobycia węglowodorów (w roku 2017) **obciążenie podatkowe zostanie pokryte w dużej mierze z przychodów Gazpromu i spowoduje wydrenowanie tej spółki o 170 mld rubli.**

Nie jest to pierwsza wygrana przez Prezesa Rosnieftu batalia, bowiem wcześniej wywalczył „wycofanie” braku zgody na uczestniczenie jego koncernu w prywatyzacji naftowego Basznieftu, co nie na rękę było innemu rosyjskiemu koncernowi, Łukoilowi, który jako pierwszy złożył odpowiednie dokumenty formalne w sprawie przejścia baszkirskiego potentata i był wcześniej jedynym pretendentem. Basznieft to prawdziwy diament - jest jednym z największych producentów naftowych w Rosji, posiada 140 własnych pól i 3 rafinerie. Dlatego zakup ponad 50 % tego koncernu przez Rosnieft umacnia pozycję Sieczina.

Zobacz także: [Car czy arbiter? Prywatyzacja naftowych gigantów obnaża naturę Putina](#)

Nie bez znaczenia jest tu walka w tle z drugim kręgiem władzy kremla czyli tzw. klanem „prawosławnych czekistów” (nazwanych tak z powodu związków z Cerkwią), a skupionych obecnie wokół Dmitrija Miedwiediewa oraz jego najbliższych współpracowników. Chodzi o kierującego FSB Aleksandra Bortnikowa, Władimira Jakunina (byłego prezesa Rosyjskich Kolei Żelaznych RŽD) i Wiktora Czerkiesowa (generał i szef Komitetu Państwowego ds. Kontroli Obrotu Narkotykami).

Premierowi Miedwiedowi zależało aby to właśnie Lukoil, a nie Rosnieft kupił Basznieft, bo uważał, że jest to sprzeczne z celem jego rządu jakim jest zmniejszenie udziału państwa w gospodarce. Nie bez znaczenia była tu także chęć zmniejszenia znaczenia Sieczina, który już wcześniej wymusił swoje stanowisko na rządzie podczas walki o 1,5 bln rubli z Funduszu Bogactwa Narodowego na realizację projektu stoczniowego „Gwiazda”, które w końcu otrzymał pośrednio od państwowego Rosneftegazu.

W przeciwności do działań rosyjskiej dyplomacji w Dausze i deklaracji administracji rosyjskiej w sprawie porozumienia OPEC, także w tym aspekcie prezes Rosnieftu prezentował odmienne stanowisko w sprawie zamrożenia części produkcji ropy. **Na tak znaczące wpływy Sieczina składa się jego silna pozycja w FSB (głównie w Zarządzie Bezpieczeństwa Wewnętrznego), obawiającej się nowego porządku i zapowiadanych zmian, a zwłaszcza utraty potężnych pieniędzy z sektora energetycznego.**

Zobacz także: [Słabnący Putin i druga zdrada Sieczina. „Chaos w rosyjskich elitach”](#)

W tym obszarze walka o wpływy jest niezwykle groźna o czym przekonuje chociażby

niedawna i zarazem tajemnicza śmierć jednego z istotnych szefów konkurencyjnej służby czyli generała Borysa Kolesnikowa. Do niedawna jeden z najpotężniejszych ludzi w Moskwie pełniący funkcję wicedyrektora Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Ekonomicznego i Przeciwdziałania Korupcji (to niejako odpowiednik polskiego CBA) chciał wyrwać część wpływów konkurencji, czyli FSB, poprzez zorganizowanie prowokacji. Jednakże nie docenił przeciwników samemu otrzymując zarzut przyjęcia 10 tys. USD łapówki (co wydaje się rzeczą nieprawdopodobną przy sumach jakie są generowane w sektorze energetycznym), a następnie „wyskoczył” przez okno. **Pewnym ostrzeżeniem więc może być niedawna (z 26 grudnia 2016 r.) tajemnicza śmierć byłego szefa KGB**

i FSB Olega Erowinkina, który według brytyjskiej prasy „The Daily Telegraph” był zaprzyjaźniony z Igorem Sieczinem.

Zobacz także: [Afera korupcyjna zatapia rosyjskiego ministra. „Cztery scenariusze Putina”](#)

Trudno ocenić jak głęboko sięgają wpływy poszczególnych osób z kręgów władzy Kremla w sektorze paliwowo-energetycznym, ale prasa rosyjska wciąż ujawnia niektóre głośne przypadki przejmowane przez ludzi związanych z obecną administracją lukratywnych przedsiębiorstw (w tym także prywatnych co ma w Rosji nawet własną nazwę - "rejderstwa"). Bez wątpienia nowe rozdanie już niedługo, zwłaszcza że już dzień po ostatnich wyborach do Dumy Rosyjskiej czyli 19 września 2016 r. pojawiła się informacja prasowa dotycząca powołania przez rząd nowego organu. W skład Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego -bo o nim mowa- wejdą istniejące służby specjalne czyli: Federalna Służba Bezpieczeństwa, Służba Wywiadu Zagranicznego i Federalna Służba Ochrony.

Interesującym faktem jest to, że w projekcie tworzenia nowego resortu nie ma włączenia do jego zasobów tzw. „pretorianów Putina” czyli niedawno utworzonej Służby Bezpieczeństwa Prezydenta, co może oznaczać, że prezydent pozostawia swoją straż przyboczną pod osobistą kontrolą. Zmiany organizacyjne będą poprzedzone wymianą szefów obecnie istniejących służb na bardziej wiernych i zasłużonych, co może dać impuls w następnym kroku do nowych zmian w koncernach paliwowo-energetycznych.